

PAWEŁ SZTAMA

INTELEGENCI W BEZPIECIE



BRYSTYGIER, HUMER,
RÓŻAŃSKI



Paweł Sztama

Inteligenci wbezpiece:
Brystygiier, Humer, Rózański

Autor:

Paweł Sztama

Redakcja:

Agnieszka Leszkowicz

Korekta: Justyna Piątek

Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski

Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

ISBN: 978-83-65156-14-3

All rights reserved.

Copyright © 2017 by

PROMOHISTORIA Michał Świgoń

Warszawa 2017

e-mail: redakcja@histmag.org

www: <https://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.

Wszystkie wykorzystane ilustracje znajdują się w domenie publicznej bądź też na wolnej licencji:

Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 (CC BY 3.0)

<<https://creativecommons.org/licenses/by/3.0/deed.pl>>;

Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 (CC BY-SA 3.0)

<<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/deed.pl>>;

Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Poland (CC BY-SA 3.0 PL)

<<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/deed.en>>;

Creative Commons Attribution-Share Alike 4.0 International (CC BY-SA 4.0)

<<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>>.

Spis treści

Wstęp	5
Julia Brystygier – błyskotliwa idealistka	8
Adam Humer – ukarany śledczy	44
Józef Różański – sadystyczny prawnik	83
Bibliografia	115

Wstęp

Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej był potężną instytucją. Bez niego komuniści nie mogliby stworzyć systemu totalitarnego, którego wizytówką były wszechobecny strach i terror stworzone przez bezpieczeńkę. Dzięki sprawnie funkcjonującemu Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) – swoistej policji politycznej – niemożliwe było po prostu funkcjonowanie, a wręcz istnienie PRL.

Oczywiście nie był to żaden wyjątek w krajach totalitarnych. Dla przykładu w III Rzeszy funkcjonowała osławiona Die Schutzstaffel der NSDAP czyli SS, w ZSRS Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł SSSR – NKWD, a w Rumunii owiany równie złą sławą Departamentul Securității Statului, tj. Securitate. Wszystkie one były mieczem i tarczą systemu, któremu służyły. Nie inaczej było z polską bezpieczeńką.

Jednak MBP, podobnie jak każda inna instytucja, było tworzone i mogło funkcjonować tylko i wyłącznie dzięki ludziom, którzy w nim pracowali. Dzięki inteligentnym i utalentowanym osobom, wbrew powszechnej opinii i na nieszczęście polskiego społeczeństwa, można było realizować cele, które przed bezpieczeńką stawiała partia, na każdym etapie jej istnienia. Najpierw plany kreśliła Polska Partia Robotnicza (PPR), a od grudnia 1948 r. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Do bezpieki nie trafiały osoby przypadkowe. Musieli być to przede wszystkim sprawdzeni, ideowi towarzysze. Wymagano tego od każdego kandydata, który chciał wstąpić w szeregi aparatu bezpieczeństwa. Ponadto szukano ludzi inteligentnych i dobrze wykształconych, którzy mogliby pokierować tak potężną strukturą. Nie było to wcale łatwe. Do bezpieki pchały się głównie osoby bez żadnego przygotowania, wywodzące się ze wsi i niewielkich miasteczek. Chcieli oni sprawdzić, jak smakuje przewodnie hasło socrealizmu: „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”. Niemniej tacy ludzie, wielokrotnie nieumiejący nawet czytać i pisać, nadawali się tylko i wyłącznie do prowadzenia tzw. ostrego śledztwa. Nie byli przygotowani do

objęcia wyższych funkcji kierowniczych, szczególnie w organach centralnych. Dlatego każdy sprawdzony i odpowiednio przygotowany towarzysz był dla komunistów, patrzących bardzo pragmatycznie na tę sprawę, na wagę złota.

Na tle wielu przyjmowanych do służby wręcz bardzo prostych ludzi zdecydowanie wyróżniali się płk Julia Brystygier, ppłk Adam Humer i płk Józef Różański. Swoistym paradoksem jest, że ta trójka inteligentów stała się ikonami aparatu represji w Polsce Ludowej.

Brystygierowa i Różański otrzymali solidne wykształcenie na najlepszych polskich uniwersytetach jeszcze w dwudziestolecie międzywojennym. Humer rozpoczął studia wyższe przed 1939 r. Dyplom magistra prawa uzyskał już po zakończeniu działań militarnych. Wydawać by się mogło, że ci przedwojenni działacze komunistyczni będą, po przejściu przez PPR władzy w 1944 r., realizować się na zupełnie innych, politycznych odcinkach walki. Los rzucił ich jednak do MBP, gdzie piastowali bardzo wysokie funkcje, walcząc z różnymi przeciwnikami o utrwalanie władzy ludowej. Brystygierowa zwalczała Kościół katolicki i opozycję polityczną. Humer i Różański byli zaangażowani w najważniejsze śledztwa, które prowadził Departament Śledczy MBP, w tym także w brutalne przesłuchiwanie więźniów. Tym samym wszyscy oni realizowali bardzo skrupulatnie wytyczne partii.

Są to zatem życiorysy bardzo pogmatwane i trudne. Przez to, ośmielam się stwierdzić, są to także biografie fascynujące. I właśnie z tego powodu podjąłem się zadania przygotowania tej książki.

Biografie zamieszczone w niniejszym opracowaniu to w zasadzie rozszerzone życiorysy Brystygierowej, Humera i Różańskiego. Opisałem ich życiową drogę, od urodzenia aż do śmierci, oraz kolejne wybory, które zadecydowały o tym, że trafili na karty historii. Zamiast skupiać się na szczegółach, postanowiłem uchwycić istotę rzeczy w szerszym kontekście. Staralem się dość przejrzyście zobrazować mniej znane fragmenty tych życiorysów, wyjaśnić większość zagadek (a jest ich kilka), odpowiedzieć na nurtujące pytania. Chciałem również zmierzyć się ze stereotypami, których w przypadku całej trójki nie brakuje. Niektóre okazały się zwyczajną nieprawdą. Inne zostały potwierdzone badaniami, które przeprowadziłem.

Oczywiście to niewielkie objętościowo, popularnonaukowe opracowanie nie wyczerpuje w żadnej mierze tematu. Wręcz przeciwnie. Jest to dopiero wstęp do podjęcia poważnych badań naukowych. Brakuje bowiem w polskiej historiografii dobrych biografii wysokich funkcjonariuszy zarówno partyjnych, jak i bezpieczeństwa. Jest natomiast mnóstwo materiałów, które wymagają przeanalizowania.

Zachęcam do lektury.

Julia Brystygier

– błyskotliwa idealistka

Córka żydowskich aptekarzy

Julia Prejs, tak bowiem brzmiało jej panieńskie nazwisko, przyszła na świat 25 listopada 1902 r. Była najstarszym z czworga dzieci żydowskich aptekarzy – Izabelli i Henryka (a właściwie Hermana) Prejsów. Jak po latach określiła w jednej z bezpieczniackich ankiet, jej pochodzenie było drobnomieszczańskie.

W 1920 r. ukończyła jedno z lwowskich gimnazjów i została przyjęta na studia historyczne na bardzo renomowaną wówczas polską uczelnię – Uniwersytet Jana Kazimierza (UJK) we Lwowie. Prejs została studentką Wydziału Filozoficznego i uczennicą wybitnego polskiego mediewisty, badacza historii materialnej i historii kultury – prof. Jana Ptaśnika, na którego seminarium uczęszczała. Kolegą z roku Julii Prejs był inny wybitny polski historyk – prof. Zygmunt Wojciechowski, po wojnie założyciel tzw. Instytutu Zachodniego.

W okresie studiów Julia Brystygier (ślub z Nataniem Brystygierem wzięła w 1920 r.) zarabiała na życie, pracując w biurze adwokackim jako korespondentka języka niemieckiego. Już jako studentka znana była z działalności komunistycznej. Ciężko dziś ocenić, jak bardzo się w nią zaangażowała. Pewne jest tylko, że na początku drugiej dekady



Julia Brystygier.

XX w. została wraz z mężem aresztowana za tę działalność, pozostawiając w domu małego syna Michała. Sytuacja ta bardzo mocno poruszyła studentką brać, która solidarnym protestem doprowadziła do uwolnienia Julii z więzienia.

Brystygierowa ukończyła UJK w 1926 r. Naukę kontynuowała w latach 1926–1927 na jednej z najznakomitszych uczelni świata, a na pewno Europy – paryskiej Sorbonie. Według informacji pierwszego erotomana PRL (a jednocześnie znanego konfabulanta) Włodzimierza Sokorskiego – które powtarza Sławomir Koper w książce *Seksalfabet PRL* – Julia miała być w tamtym okresie modelką pewnego kubisty, niejakiego Pabla Picassa. Informacja ta okazała się tak samo prawdziwa, jak wiarygodny był sam Sokorski. Jeżeli bowiem ktoś z rodziny Prejsów miał pozować do obrazów Picassa, to zdecydowanie bardziej prawdopodobne jest, że była to Olga, siostra Julii.

Po powrocie do Polski Brystygierowa zdała egzaminy pedagogiczne, a w 1928 r. obroniła doktorat z filozofii. Następnie przeniosła się do Wilna, gdzie istniało bardzo wiele szkół żydowskich wszelkich maści i poziomów. Wykorzystywała tam swoje niemałe kwalifikacje zawodowe. Przede wszystkim pracowała w żeńskim Gimnazjum im. C. Epsteina oraz żydowskim seminarium nauczycielskim międzynarodowego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego Tarbut.

W wirze komunistycznej działalności

Jeszcze przed obroną doktoratu, wedle samodzielnie sporządzonego życiorysu naszej bohaterki, rozpoczęła ona działalność w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Jej nielegalna sekcja działająca na terenie Rzeczypospolitej nosiła nazwę Czerwona Pomoc w Polsce. MOPR podlegała bezpośrednio Międzynarodówce Komunistycznej, tj. Kominternowi, i miała na celu niesienie pomocy więźniom politycznym, ich rodzinom oraz rewolucjonistom. Zdarzało się, że organizowała także kampanie protestacyjne. Do jej rozwiązania, tj. do 1947 r., przez jej szeregi przewinęło się ok. 14 milionów osób. Ponadto od 1927 lub 1928 r. do 1930 r. Brystygierowa należała do Związku Zawodowego Nauczycieli. W 1929 r. była jednym

ze współorganizatorów strajku nauczycielskiego w Wilnie, za co straciła prawo do wykonywania zawodu w szkołach publicznych i musiała zarabkować poprzez udzielanie lekcji prywatnie.

Wydaje się jednak, że w tamtym okresie Brystygierowa przestała już koncentrować się na swojej karierze pedagogiczno-naukowej i rzuciła się w wir polityki. Nie da się bowiem inaczej wytłumaczyć jej kolejnych ruchów, jak choćby tego, iż powróciła do Lwowa i została redaktorką legalnego komunistycznego tygodnika „Przeglądu Współczesnego”, który później polskie władze nakazały zamknąć, a ją umieściły na miesiąc w areszcie. Nie zaprzestała także pracy w lwowskiej egzekutywie MOPR. Następnie, w 1931 r., złożyła akces, rozpatrzony zresztą pozytywnie, do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU), która była autonomiczną częścią Komunistycznej Partii Polski (KPP). Kurs na politykę, który obrała późniejsza pułkownik można tłumaczyć jeszcze tym, iż w 1930 r. zmarł jej mąż Natan. Być może młoda wdowa uznała, że miłość do męża można śmiało zastąpić miłością do partii albo też znaleźć w niej kolejnego adoratora – członka KPZU.

Podczas swojej kariery w KPZU Brystygierowa pełniła kilka funkcji. Przede wszystkim była etatowym działaczem partii, tzw. funkiem. Za tym pojęciem mogło się kryć bardzo wiele stanowisk. Jednym z nich, które piastowała Julia, była funkcja sekretarza propagandy i agitacji, tzw. propagitu, kilku komitetów okręgowych KPZU. W którymś ze swoich życiorysów Brystygierowa napisała, że jednym z jej wielu ówczesnych zadań było zorganizowanie strajku powszechnego w Borysławsko-Drohobyckim Zagłębiu Naftowym. Konkretniej rzecz ujmując, zadaniem Julii było przygotowanie komunistycznej gazetki skierowanej do robotników i chłopów, agitującej na rzecz odłączenia Zagłębia od Rzeczypospolitej.

Swoją działalnością przyszyła oficer nie nacieszyła się jednak długo, gdyż w październiku 1932 r. została wraz z grupą towarzyszy aresztowana – jak sama po latach stwierdziła – na skutek nieujawnionej prowokacji. Po procesie osadzono ją w osławionym podczas drugiej wojny światowej więzieniu Brygidki we Lwowie, tym razem na przeszło rok. W swoim lwowskim okresie komunistycznej działalności Brystygierowa przyjęła kilka pseudonimów – „Daria”, „Darka”, „Kazia”, „Ksenia”, „Luna” oraz „Maria”.

Po wyjściu z więzienia nie zaprzestała wrogiej Polsce działalności, co z perspektywy czasu wyszło jej na dobre. Przez pierwszych kilka miesięcy „Luna” zaczęła pracować w Komitecie Centralnym MOPR Zachodniej Ukrainy, co było niemalym wyróżnieniem. „Organizowałam tam kampanię oczyszczania organizacji moprowych z elementów nacjonalistycznych” – napisała po latach.

W 1934 r. Brystygierowa przeszła swoisty test wierności partyjnej – na krótki czas zawieszono ją w prawach członka KPZU. Powody takiej decyzji było de facto dwa. Przede wszystkim oskarżono ją o obronę towarzyszkę „Stefy” Rotenberg, której zarzucono, że była agentką Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i zdefraudowała pieniądze MOPR. Drugim zarzutem, chyba zdecydowanie wówczas poważniejszym, było oskarżenie o trockizm Natana Brystygiera oraz jednego z braci Julii – Feliksa. „Luna” po latach w ten sposób opisała swoją stanowczą reakcję na wieść o sympatiach politycznych młodego Prejsa „[...] przestałam utrzymywać z bratem tym wszelkie stosunki [...]”. Cytat ten znakomicie obrazuje wierność, a może i lęk młodej działaczki w stosunku do partii i towarzysza Józefa Stalina. Jak się okazało w niedługim czasie, oba zarzuty były na tyle niewystarczające, że przywrócono towarzyszkę Julię w szeregi KPZU po pół roku od jej zawieszenia. Wydaje się jednak, że – znając realia tamtych czasów – Brystygierowa musiała uderzyć się w pierś i złożyć samokrytykę.

Latem 1935 r. „Luna” została skierowana do pracy partyjnej na stanowisko sekretarza Komitetu Okręgowego KPZU w okręgu Stryj–Sambor. Komitet ten właściwie wówczas nie istniał i trzeba było odtworzyć jego struktury. Udało się jej to tylko częściowo, gdyż działalność polskiej policji była na tym terenie bardzo skuteczna i w listopadzie 1935 r. Brystygierowa ponownie została aresztowana. Jednak tym razem skończyło się na strachu: po wylegitymowaniu zwolniono ją z nakazem opuszczenia Stryju, co też bezzwłocznie uczyniła.

Po powrocie do Lwowa „Luna” zaczęła pracować w Centralnej Redakcji MOPR Zachodniej Ukrainy oraz w Centralnej Redakcji KPZU. Jak sama stwierdziła w jednym z życiorysów, w związku z pełnionymi funkcjami wykonywała cały szereg obowiązków. Tworzyła między innymi Front Ludo-

wy na Zachodniej Ukrainie, tj. koalicję partii komunistycznych z szeroko rozumianymi partiami lewicowymi. Utworzenie frontu było wytyczną VII Kongresu Kominternu dla całej Europy. Zajmowała się także sprawami chłopów i rolnictwa. Ponadto zaangażowała się dość mocno w przygotowanie oraz udział w Kongresie Pracowników Kultury we Lwowie, który odbył się w maju 1936 r. Przy tej okazji po raz kolejny udowodniła swoje ogromne talenty organizacyjne. Kongres był dużym wydarzeniem, którego celem była ochrona Polski przed faszyzmem. Tak przynajmniej twierdzili organizatorzy, co oczywiście nie miało nic wspólnego z rzeczywistością. Porównywanie II RP choćby do faszystowskich Włoch było – i jest – sporym nadużyciem. Jednak lewicowi intelektualiści, w tym wybitni twórcy – Leon Kruczkowski i Emil Zegadłowicz, postanowili bronić Polskę przed „faszystowską” sanacją.

Kiedy czytam założenia ideowe komunizmu epoki międzywojennej i porównuję je z późniejszym okresem, tj. latami 1939–1941, zawsze zastanawiam mnie to, jakie były faktyczne opinie „starych” komunistów na pakt Hitlera i Stalina z sierpnia 1939 r. Jak zareagowała na to „Luna”? Czy była zawiedziona, smutna, rozgoryczona, może oszukana? A może doskonale rozumiała sowiecką rację stanu? Niestety, wobec braku odpowiednich źródeł, trudno to ustalić.

W 1937 r. Brystygierowa została aresztowana po raz kolejny. W życiorysie z 1944 r. napisała, iż polska policja dokonała jej aresztowania na podstawie tzw. archiwum Cywińskiego. Polacy otrzymali je od służb austriackich, które przechwytyły je w Wiedniu. „Luna” stwierdziła, że dzięki temu zbiorowi akt i dokumentów udało się zatrzymać bardzo



Leon Kruczkowski

wielu działaczy KPZU, w tym jej drugiego męża – Grosfelda. Tym razem Brystygirowa nie wywinęła się sprawiedliwości – została ostatecznie skazana na cztery lata pozbawienia wolności oraz osadzona w lwowskim więzieniu. Po latach stwierdziła, że w śledztwie nigdy nie przyznała się do przynależności do KPZU ani nie podpisała żadnej deklaracji lojalności. Odróżniało to ją na przykład od jej późniejszego przełożonego, szefa polskiej bezpieki gen. dyw. Stanisława Radkiewicza. W przeciwieństwie do niego, zamiast zdradzać towarzyszy, „Luna” miała pracować w więzieniu na rzecz odsiadujących wyrok aktywistów komunistycznych, sprawując funkcję starosty lwowskiego więzienia kobiecego.

W tej sprawie relacja Brystygirowej wydaje się prawdziwa. Jak pokazuje jej biografia, do 1939 r. była ona jedną z najbardziej energicznych i oddanych sprawie działaczek komunistycznych w południowo-wschodniej Polsce. Komuniści działali na szkodę polskiej racji stanu. Robili to zatem nielegalnie, za co polska policja musiała ich ścigać, zresztą jak najbardziej słusznie. W takiej sytuacji trzeba było mocno wierzyć w utopijne idee, aby działać z takim zaangażowaniem, na bardzo niepewnym gruncie. Julii tego zaangażowania nie zabrakło także w późniejszym okresie.

„Luna” wyszła na wolność w kwietniu 1939 r. i ponownie rzuciła się w wir pracy komunistycznej na obszarze Lwowa. Między innymi pomagała odbywającym karę komunistom, dostarczała do aresztów materiały propagandowe oraz kolportowała legendarny *Krótki kurs historii WKP(b)* – biblię partii bolszewickiej w okresie stalinowskim.

Brystygirowa nie działała wówczas w żadnej partii, gdyż KPP zakończyła swój żywot w 1938 r. Była to osobista decyzja Józefa Stalina, który uznał, że organizacja ta była zbyt mocno zinfiltrowana przez funkcjonariuszy polskich służb. Uważał ponadto, że starzy kapepowcy mogli być wobec niego zbyt mało lojalni. Zdecydował zatem o rozwiązaniu KPP, a także o fizycznej likwidacji starych towarzyszy partyjnych na fali tzw. wielkiej czystki. Bardzo wielu zasłużonych dla komunizmu działaczy zostało wymordowanych na terenie ZSRS. Nie wiemy, jak potoczyłyby się losy „Luny”, gdyby nie jej zatrzymanie w 1937 r. Być może zostałyby, podobnie jak wielu jej towarzyszy, zgładzona bez skrupułów przez funkcjonariuszy NKWD. Wtedy zapewne nie pomogłoby żadne jej wcześniejsze zaangażowanie.

**HISTORIA
WSZECHZWIĄZKOWEJ
KOMUNISTYCZNEJ
PARTII
/BOLSZEVIKÓW/**

KRÓTKI KURS

—
POD REDAKCJĄ KOMISJI KC WKP(b)

—
ZAAPROBOWANY PRZEZ KC WKP(b)
1938 r.



**WYDAWNICTWO LITERATURY W JEZYKACH OBCYCH
MOSKWA 1939**

Krótki kurs historii WKP(b), oficjalna stalinowska historia partii bolszewickiej.

Ciekawostką jest, że w dokumentach i relacjach z tamtego okresu nie znalazłem ani jednej wzmianki o moskiewskich kursach czy szkołach, które mogłaby skończyć przyszła towarzyszka dyrektor. Ponadto nigdzie nie ma żadnego wiarygodnego śladu potwierdzającego jej ówczesną współpracę z organami NKWD. Zupełnie inaczej sytuacja wygląda z innym bezpiecznieckim tuzem – osławionym pułkownikiem Józefem Różańskim, który przyznawał się, choćby w życiorysach pisanych pod koniec wojny, do współpracy z sowiecką bezpieką. Być może w tamtym okresie Brystygierowa takiej współpracy nie podjęła i takich kursów nie ukończyła. Bez dokumentów przechowywanych w archiwach rosyjskich kwestie te pozostaną tylko w sferze domysłów. Jedynym dość luźnym śladem rzekomej współpracy Brystygierowej z NKWD jest rozmowa, którą miał przeprowadzić wspomniany Różański z innym specem bezpieki ppłk. Józefem Światłą. Różański miał powiedzieć: „Pomyślcie, towarzyszu, że ta... napisała raport na mnie. Ale tow. Luna zapomina, że ja mam dłuższą karierę w NKWD niż ona”.

Czy można w tej sprawie wierzyć Światłu? Moim zdaniem nie bardzo, bowiem Różański i Światło szczerze się nie znosili i ostro ze sobą rywalizowali. Dwóch tak bardzo negatywnie do siebie nastawionych mężczyzn trudno posądzać o spoufalanie się ze sobą, o wspólne dyskusje na takie tematy i jakiegokolwiek zwierzenia. Poza tym o tej rzekomej współpracy opowiadał po latach wspomniany Sokorski: „Jak mi wiadomo, radziecki wywiad zwerbował ją, kiedy przebywała na stażu w Paryżu [...]”. Niestety autor tego cytatu był mało wiarygodny – jak wspomniałem już wcześniej, prawdę potrafił bardzo ubarwić. Dlatego też trudno ocenić jego słowa. Niemniej nie jest wykluczone, że „Luna” miała z NKWD coś wspólnego. Rozwiązanie tej zagadki skrywają zapewne sowieckie archiwalia...

Sowiecka obywatelka

Kiedy 1 września 1939 r. wybuchła druga wojna światowa, Brystygierowa pozostała we Lwowie, który znalazł się pod okupacją sowiecką. Tam przyjęła obywatelstwo radzieckie i za zgodą nowych władz została sekretarzem OK MOPR, pracowała w Komitecie byłych Więźniów Politycznych oraz rozpoczęła działalność we lwowskiej Radzie Związków Zawodowych. W jej

dokumentach nie znalazłem niestety żadnej informacji o tym, czy została kiedykolwiek członkiem Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). O jej tytanicznej wręcz pracy na rzecz komunistów i komunizmu zaś świadczył po latach późniejszy pierwszy redaktor naczelny „Trybuny Ludu”, piekielnie gorliwy i oddany sprawie komunista Leon Kasman:

We Lwowie mieszkała Luna Brystygierowa. Trochę dama, dosyć wykształcona, wymowna, umiała się zachować. Dotarła do jakiś ważnych Sowietów i pozwolono jej prowadzić opiekę nad byłymi więźniami. Powołano ośrodek Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Luna została jego przewodniczącą, przydzielono nam lokal, parę pokoi w centrum miasta. Jako nasza opiekunka robiła co mogła, dwoiła się i troiła, by nam pomóc, by nas gdzieś poupychać przez różne znajomości. Nic złego nie mogę o niej powiedzieć.

Dzięki jej zaangażowaniu pracę we Lwowie w 1940 r. znalazł mało jeszcze wówczas znany działacz komunistyczny spod Krosna – Władysław Gomułka. Późniejszy I sekretarz KC PZPR napisał: „Przy pomocy Julii Brystygier [...] zostałem wkrótce mianowany na stanowisko dyrektora maleńkiego zakładu wyrobów papierniczych we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej nr 18”.

Zupełnie inaczej sprawę jej działalności we Lwowie opisał w swoich relacjach w Radiu Wolna Europa ppłk. Józef Światło:

Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Lwowa Brystygierowa prowadziła swoją działalność donosicielską w ten sposób, że zorganizowała tak zwany Komitet Więźniów Politycznych. Przy pomocy tego Komitetu NKWD wyłapywało wszystkich odchyleńców partyjnych i w ten sposób Brystygierowa dała się we znaki swoim towarzyszom.

Oprócz pracy na rzecz rewolucjonistów albo rzekomego donoszenia na nich Brystygierowa współpracowała także w drugim kwartale 1941 r. z czasopiśmie społeczno-literackim zatytułowanym „Nowe Widnokregi” – oficjalnym organem prasowym Związku Pisarzy Radzieckich. Dzięki tej pracy zaspokajała zapewne swoje humanistyczne talenty, które bez wątpienia po-

siadała. Dowodem na jej niemały talent literacki jest choćby tekst z książki pt. *KPP. Wspomnienia z pola walki*, opublikowanej już po wojnie.

Co więcej, Brystygierowa miała doskonały gust. Potrafiła się świetnie ubierać i używała znakomitych perfum. Znane było jej zamiłowanie do szeroko rozumianej kultury. Miała ponadto nienaganne maniery oraz ogromny urok osobisty. Nie pasowała do wielu prymitywów, wręcz półgłówków, którzy tworzyli partyjny aktyw.

Na dalekim Wschodzie

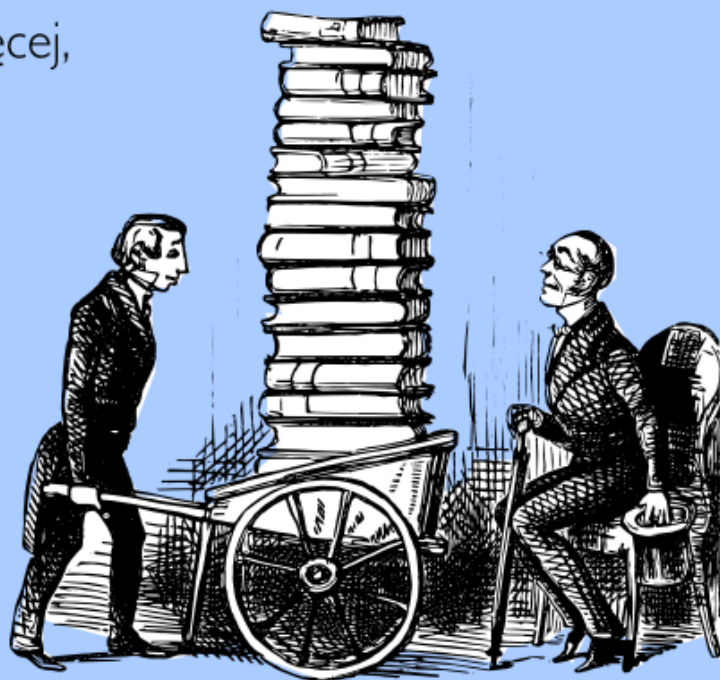
Sześć dni po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, a więc 28 czerwca 1941 r., Julia ewakuowała się z Lwowa do Charkowa. Tam pełniła funkcję instruktora OK MOPR. Stanowisko to piastowała także, przebywając od listopada 1941 r. do maja 1943 r. w Samarkandzie – jednym z ważniejszych miast Uzbeckiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Tam odpowiadała także za sprawy, jak sama to ujęła, „politycznych emigrantów”.

W okresie klęsk Armii Czerwonej z niemieckim Wehrmachtem w Samarkandzie przebywało bardzo wielu polskich komunistów, m.in. późniejszy wicepremier Hilary Minc wraz z małżonką, czołowy komunistyczny propagandzista Roman Werfel, a także wspomniany już Józef Różański z żoną i córką. Panował tam straszliwy głód, który zebrał niemałe żniwo wśród mieszkańców miasta. Całą wyprodukowaną żywność przeznaczono bowiem dla walczących z Niemcami krasnoarmiejców. Nie przelewało się także wielu wiernym Stalinowi polskim komunistom, choć niektórzy mieli się całkiem dobrze, jak np. Mincowie. Różańscy dla odmiany, aby przeżyć, musieli ciężko pracować w kolchozie, choć i to nie wystarczało na zapewnienie minimalnej choćby egzystencji. „Galeria półtrupów” – opisał swoich towarzyszy przebywających w Samarkandzie wspomniany Kasman, który pojechał tam z partyjną wizytą.

Nie zachowały się źródła mówiące, jak w tamtych warunkach radziła sobie Brystygierowa. Czy także cierpiała głód, czy może, podobnie jak Mincowie, radziła sobie całkiem niezłe? Nie udało się ustalić, gdzie wówczas mieszkała ani co robiła oprócz pracy w MOPR. Wydaje się, że w tamtym okresie

mogła spotykać się towarzysko, ale także po linii partyjnej, z Hilarym Mincem, którego zapewne znała z okresu lwowskiego, już po wybuchu drugiej wojny światowej. Wiemy natomiast na pewno z literatury przedmiotu, że jej żarliwość, fanatyzm i wierność komunizmowi nie ustały nawet w tamtym bardzo trudnym okresie, gdy wydawało się, że wali się wszystko, łącznie z ojczyzną światowego proletariatu. Potrafiła choćby oskarżyć Różańskich o zdradę ideałów komunistycznych, gdy dla ratowania córki przyjęli od członka Delegatury rządu RP na uchodźstwie dwa kilogramy ryżu i torbę mąki. Na nic zdały się tłumaczenia dwojga oddanych komunistów, że chodziło o uratowanie życia ich jedyne dziecko. Autorka biografii Józefa Różańskiego prof. Barbara Fijałkowska spointowała tę historię tak: „Doprawdy znajomość tych faktów pozwala zrozumieć głęboką nienawiść Józefa Goldberga [tj. Różańskiego – P.Sz.] do wielu «towarzyszy»”. W tym gronie znalazła się także „Luna”, która nienawiść tę ochoczo odwzajemniała, stwierdzając po latach: „[...] Różańskiego nie cierpiałam”. W późniejszym okresie ich drogi znów się przecięły. Oboje ostro wówczas ze sobą rywalizowali.

Wzięłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://histmag.org/sklep>

